Nr. 275 Lwów, czwartek 1 grudnia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nowa legenda

Podczas uroczystości w 25 rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego ujawniła się próba stworzenia nowej legendy. Ze strony sanacyjnej bardzo natrętnie usiłowano powiązać z sobą nazwiska Wyspiańskiego i Piłsudskiego. Za punkt wyjścia posłużyło wspomnienie Stefana Żeromskiego, w którem wielki powieściopisarz opowiedział o swojej wizycie u Wyspiańskiego. Wyspiański ofiarował wtedy Żeromskiemu obraz Matki Boskiej na dochód ruchu niepodległościowego.

Ten epizod pragną legendyści rozszerzyć i „uzupełnić". W poszukiwaniu jakichś „źródeł" historycznych, któreby umożliwiły sfabrykowanie nowej legendy, wynaleźli sobie wreszcie „świadka naocznego". Oto w „Kurjerku" p. Tomanek ogłosił wywiad z p. Zenonem Prószyńskim, specjalistą od Jamy Michalikowej. Ten p. Zenon ma być owym poszukiwanym „świadkiem klasycznym", a jego pamięć źródłem historycznem.

P. Tomanek zapytał p. Zenona:

— Ale wracajmy do Michalika. Czy często Wyspiański rozmawiał z Piłsudskim?

Na to odpowiedział p. Zenon:

— Niejeden raz widziałem ich zajętych żywą rozmową.

Pamięć p. Zenona, ułomna, jak wszystko ludzkie, w tym wywiadzie szczególnie nie dopisała. Dowód niezbity słabej pamięci p. Zenona stanowi następujący ustęp wywiadu:

— A jak się odnosił Wyspiański do „Zielonego Balonika"?

— Stał na uboczu. Przysłuchiwał się wprawdzie jego produkcjom, ale czynnego udziału nie brał, stał też zdala od pijatyk, które „Balonika" rozsławiły równie, jak piosenki.

Stał na uboczu?... Chyba leżał na uboczu, mianowicie w grobie zasłużonych na Skałce. Albowiem „Zielony Balonik" powstał już po śmierci Wyspiańskiego, którego zatem żadną miarą p. Zenon nie mógł „widzieć" przysłuchującego się produkcjom „Zielonego Balonika".

Tak tedy pamięć p. Zenona absolutnie nie może służyć, jako „źródło historyczne".

Jest natomiast inne źródło historyczne, dokument, nie dopuszczający żadnych wątpliwości. Oto Wyspiański był od r. 1905 stanowczym przeciwnikiem ekspropriacyj w zaborze rosyjskim. Rogów, Bezdany i inne napady terorystyczne budziły w nim odrazę do tego stopnia, że w drugiem wydaniu „Wyzwolenia" opuścił epilog, głoszący, że wyzwolenia dokona „robotnik, dziewka bosa". Uważał bowiem poeta, że sprawa robotnicza została temi ekspropriacjami skompromitowana.

Może to przykre, ale nie można zatajać prawdy: tak było.

I tego świadectwa historycznego nie obala żadne luki pamięci p. Zenona, ani żadne inne wysiłki legendystów.

Sodoma i Gomora!

Wczoraj nawet „Czas" został skonfiskowany za informacje o ekscesach antysemickich we Lwowie. Widocznie podał informacje „nieprawdziwe". Dziwny to kraj, w którym — oprócz jednej jedynej policji — wszyscy kłamią, nawet „Czas"! Sodoma i Gomora!

W tej Sodomie i Gomorze tylko w policji znajdują się mężowie sprawiedliwi. Reszta to sami nałogowi kłamcy, aż do „Czasu" włącznie.

I wszyscy są antypaństwowi z wyjątkiem policji.

Oto, co mówią białe plamy na pierwszej stronicy „Czasu".

Sensacyjna rozmowa z pos. Witosem

Jeden z przyjaciół naszego pisma miał sposobność rozmowy z posłem Witosem i dowiedział się od niego niezwykle ciekawych szczegółów.

„Jestem kategorycznym zwolennikiem — mówił poseł Witos — **opuszczenia Sejmu przez całą lewicę.** Przecież siedząc w tym Sejmie, kompromitujemy się tylko i bądź co bądź bierzemy odpowiedzialność za wszystko, co się w nim dzieje. Nasze opuszczenie Sejmu znalazłoby wielkie zrozumienie i uznanie w szerokich sferach naszego społeczeństwa, jak również znalazłoby należyty oddźwięk zagranicą. Dziś na wszystkich zgromadzeniach, na jakich się jawię, a jakie są obesłane w tysiące ludzi, **wnioski o rozwiązanie Sejmu i Senatu, za rozpisaniem nowych wyborów bywają uchwalane** przy burzliwych okrzykach i oklaskach zebranych, bo to jest pieśnią duszy naszego chłopa w obecnej chwili. Chłopi wierzą, że sprawiedliwe wybory dadzą taki Sejm i Senat, jakiby dałby gwarancję nastania innych, znośniejszych czasów i umożliwienia ludzkiej egzystencji, dopóki nie dojdzie do gruntownej przebudowy stosunków w państwie, na zupełnie nowoczesnych podstawach i zasadach".

„Zbliżająca się rada naczelna stronnictwa ludowego, która się poraz pierwszy od połączenia się stronnictw chłopskich w jedno zbierze 10-go grudnia w Warszawie, będzie miała niesłychanie doniosłe znaczenie. Musimy dać konserwatystom jasną odpowiedź na zachwalanie przez Hupków i Sapiehów „rządów bata" i gloryfikowanie „rządów silniejszego". Musimy podać do powszechnego zapamiętania sobie chłopom tych pańskich wyznań szczerych i buńczucznych, jakie w odpowiednim czasie my również szczerze i buńczucznie im przypomnimy. Musimy powiedzieć, komu należy, że państwo nie jest własnością jednostek, ni klik, lecz własnością całego narodu. Musimy przypomnieć, komu należy, jak brzmi formuła przysięgi, jaką wykonawcy władzy składają, na wykonywanie jej w imieniu Rzeczypospolitej dla dobra państwa i narodu, a nie na rzecz tych, którzyby dorwawszy się władzy, omijali artykuły konstytucji, pomiatali prawem, siali zamęt i demoralizację i polskiemu imieniu wyrabiali opinję „narodu idjotów".

„Jeśli były wicepremjer Thugutt wyraził się, że w Polsce kupuje się ludzi jak świnie, ośmielę się powiedzieć jeszcze inaczej. Wielu ludzi w Polsce szuka okazji sprzedania się niczem świnia! Nadmiar świń zgłasza się do sprzedaży, nie bacząc na nic innego, tylko na pełne do wyżerania koryto. Krzywd. wyrządzonych społeczeństwu i państwu nie dochodzi się u nich, gdy „nucą" „Pierwszą brygadę" i wyposażą się ich w takie stanowiska, do jakich ani nie mają kwalifikacji, ani nie dorośli".

„Rozważając możliwość poprawy doli chłopskiej widzę ją tylko w przeprowadzeniu hasła: **ziemia dla chłopów bez odszkodowania,** — w zniknięciu wielkiej własności, a z nią „rządów bata" i „rządów silniejszego" i przebudowy państwa na nowych podstawach. **Kapitalizm przeżył się i skończył i kto tego nie widzi, jest ślepcem,** któremu nawet silne, różowe okulary nie pomogą. Świat cały przechodzi zupełne przeobrażenie. Kto z tem się nie będzie umiał pogodzić, da się zetrzeć niczem pod kamieniem młyńskim. Kto pragnąłby w koło rozpędowe wypadków pchać palce, może nietylko pozbawić się palców, ale może stracić głowę i rozszarpanym zostać na strzępy. **Czasy pańszczyzny pod żadną formą w Polsce nie wrócą i niema takiego człowieka i takiej siły, któraby je wprowadził.** Po wszystkich udrękach, cierpieniach i niewoli, przyjść musi upragniona wolność ducha, bo niewoli nikt długo nie zniesie".

„Wszelkie łatania stosunków na wsi „tygodniami rolniczemi", czczemi konferencjami czy „Izbami rolniczemi", na nic się nie przydadzą i na takie poronione doświadczenia dawno już za późno. Mogą się chwalić starostowie powodzeniem „tygodni rolniczych", fakta temu przeczą i ja z niemi".

„**Remont społeczeństwa może być przeprowadzony drogą przez wieś i nie przy pomocy bandytów notorycznych, kercelakowych łokietków czy tasiemków, czy szumowin nawet niewybrednego gatunku.** Kto tego nie rozumie, dba tylko o zabezpieczenie swego stanu posiadania, o własny brzuch i własne powodzenie. Kto państwu i narodowi dobrze życzy i o nich myśli, kto pragnie utrwalić ich byt, potęgę i przyszłość, ten pójdzie... drogą przez wieś i z ludem".

„Na nadchodzącej radzie naczelnej stronnictwa ludowego w Warszawie będę najgorętszym propagatorem naprowadzonych przezemnie myśli. — Na zakończenie dodam też, że **chciałbym działać w ścisłej łączności całej lewicy demokratycznej i byłbym bardzo zadowolony, gdyby się rychło i trwale dało umocnić węzły, jakie nas łączą.** W ruchliwości swej chłopi nietylko nie spoczną. Będą się starać za sobą pociągać innych i wezbrana fala ruchu ludowego nie spocznie, dopóki nie osiągnie należytych rezultatów. Zleniwionych nawet pociągniemy za sobą, a po nieużytkach przejdziemy choćby jak po ściernisku".

„W powodzenie nasze wierzę, czynami swemi przekonamy naród, że naszą myślą i troską jest dobro ojczyzny, której byt umocnimy każdą ofiarą z mienia i życia. Zaufanie do nas szerokich mas i nietylko samych chłopów potężnieje z dnia na dzień i wbrew puszczykom, jacy o nas głoszą co innego".

Nakoniec poseł Witos opowiadał o wypadkach w Wilanowie, aż wkońcu dodał z humorem: „Do Wilanowa mamy szczęście, raz uciekamy do niego, raz uciekamy z niego. Nie wiem tylko, jaką miejscowość wybiorą ci, którzy dziś mają sumienia barwy brunatno-czarnych koszul. Mam także nadzieję, że świat cały przekonamy, że Polska ani faszystowską, ani komunistyczną nie będzie. Zostanie tylko Polska, demokratyczną Rzecząpospolitą, opartą na ludziach pracy, na prawie i sprawiedliwości, na posłannictwie i roli, jaką odegra między narodami, z tytułu kultury tysiącletniej i sił żywotnych narodu".

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Drogi Socjalizmu Hiszpanji

Wywiad specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej z tow. F. Ribas podsekretarzem stanu w Min. Pracy

Warszawski „Robotnik" zamieszcza następujący artykuł:

Madryt, w listopadzie 1932 r.

Piękna jesień, aleje Madrytu pokryte są żółtemi liśćmi. Potężny gmach Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, na którym powiewa flaga młodej Republiki hiszpańskiej... Na czele tego Ministerjum stoją dwa „filary" hiszpańskiej partji socjalistycznej, tow. Largo **Caballero**, niedawno jeszcze robotnik, dzisiaj minister pracy, i tow. Fabra **Ribas**, dziennikarz, były emigrant, współpracownik Jana Jauresa, przywódcy socjalistów francuskich.

W poczekalni Ministerjum ruch ogromny — delegaci syndykatów, posłowie, dziennikarze. Czekam audjencji i z portretów byłych ministrów, rozwieszonych w poczekalni, czytam historję Hiszpanji... Wysiłek ludu hiszpańskiego zniweczył jarzmo monarchji i dyktatury, i teraz kraj, do niedawna mało znaczący w polityce międzynarodowej, nabiera pewności siebie i staje się poważnym czynnikiem w życiu politycznem Europy.

Rozmyślania moje zostały mi przerwane przez sekretarza ministra pracy: — Towarzysz Minister oczekuje Was.

Wchodzę do gabinetu i widzę towarzysza Fabra Ribas z egzemplarzem **„Robotnika"** w ręku. Tow. Fabra Ribas z sympatją wielką mówi mi o naszym organie.

Rozpoczynam mój wywiad zapytaniem o stosunek socjalistów hiszpańskich do Rządu p. Azana.

Wraz z ministrem pracy, tow. **Caballero**, należę do Rządu i łączy nas z p. **Azaną** lojalna współpraca — na którą wzajemnie liczymy — bowiem łączy nas wspólność walk z monarchją i z dyktaturą oraz wspólność zwycięstwa.

P. Azana i jego koledzy partyjni (radykalni republikanie) dopięli już swego celu; ich cel — dla nas socjalistów — jest tylko **pierwszym etapem** na drodze, jaką obraliśmy.

Pracujemy z premjerem **Azaną** i konsolidujemy Republikę hiszpańską, a także przygotowujemy się i przygotowujemy społeczeństwo do rządów socjalistycznych, gdyż sądzimy, iż przyjdzie wkrótce chwila, która zmusi nas przyjąć całkowitą odpowiedzialność za rządy.

Pomimo różnicy w przynależności partyjnej z obecnym premjerem, oświadczam w imieniu socjalistów hiszpańskich iż współpraca nasza jest opartą na **lojalności** i przykrą mi jest opinja pewnej części prasy polskiej, która twierdzi, że premjer **Azana „chce się pozbyć"** współpracy socjalistów (dop. redakcji: **„Gazeta Polska"** z 5 listopada r. b.).

Przeglądając prasę polską, widziałem artykuł, w którym mówi się o tem, że socjaliści hiszpańscy nie posiadają żadnego programu w swej polityce międzynarodowej. Jest to fałsz. Właśnie socjaliści hiszpańscy pierwsi w republice swe dążności ujęli w konkretny program.

— A jaki zasadniczo jest program?

— Polityka nasza to popieranie **Ligi Narodów** i jej zdemokratyzowanie prawdziwe.

W **Afryce** jesteśmy zupełnie zdecydowani zrezygnować z protektoratów, i zresztą nawet Rząd obecny dąży do demilitaryzacji zamieszkałej pułkowników — urzędnikami cywilnymi. Z drugiej strony Rząd czyni wysiłek duży, celem usunięcia w naszych kolonjach różnic rasowych.

W stosunku do państw europejskich zasada nasza jest **dobre współżycie sąsiedzkie**, lecz bez żadnych konwencji specjalnych z poszczególnemi państwami. Zasadą naszą jest dobre sąsiedztwo — wolne ręce. W tym ostatnim wypadku jesteśmy zresztą w zupełnej zgodzie z innymi kolegami naszymi w obecnym Rządzie.

— A jakie znaczenie miała wizyta w Hiszpanji p. **Herriota?**

— Wiedziałem, że mnie o to, towarzysze, zapytacie, prasa już tyle na ten temat napisała, nawet o tem pisano, że wizyta **Herriota** spowodowała poważne tarcia w obecnym Rządzie, spowodowane przez nas socjalistów.

To jest nieprawda.

Z przyjemnością widzieliśmy tę wizytę premjera sąsiadującej z nami Republiki francuskiej, która szereg razy udzielała gościnności obecnym działaczom republikańskim i socjalistycznym za czasów dyktatury.

Przyjazd **Herriota** miał charakter normalnej wizyty kurtuazyjnej bez żadnych ukrytych myśli. Podkreślam, że jak z **Francją** tak i z innemi państwami chcemy dobrych stosunków sąsiedzkich. Jeżeli chodzi o znaczenie polityczne tej podróży, muszę z przyjemnością stwierdzić, że przykrą ona była dla wrogów Republiki naszej, którzy zagranicą tendencyjnie rozsiewali pogłoski o nieprzychylności Francji do nas.

Nie mogę nie wspomnieć o stosunku naszym do państw **Ameryki łacińskiej**. Chcemy pracować i należeć do wielkiej rodziny języka łacińskiego, lecz dalecy jesteśmy od dążenia być w tej rodzinie czynnikiem uprzywilejowanym.

Hiszpania nie będzie nigdy z żadnem państwem konspirować ani popierać polityki konspiracji lub tajnych dyplomacyj. Obce są nam konszachty i intrygi, mające na celu ujarzmianie kogokolwiek.

— A jaki stosunek socjalistycznej hiszpańskiej partji do komunizmu?

— Nie mamy żadnej łączności z III Międzynarodówką. Już nasz zmarły przywódca, Paweł **Iglesias**, odrzucił współpracę. Ideologja i działalność III Międzynarodówki jest sprzeczną z naszemi zasadami.

Zresztą wpływy komunistów są w Hiszpanji znikome.

Sekretarz ministra melduje coraz to nowych interesantów, a więc wstając proszę o ostatnią odpowiedź.

— Chciałbym wiedzieć jakie wspomnienia ma towarzysz z Francji z czasów emigracji?

Na to zapytanie marsowy wyraz twarzy zmienił się w uśmiech. Uczułem, że poruszam wspomnienia tak bardzo drogie.

— Jako członek redakcji paryskiej **„Humanite"**, wówczas organ socjalistycznego, pracowałem długie lata przy boku wielkiego przywódcy Socjalizmu we Francji, jakim był Jean **Jaures**. Jestem dumny, że to on mnie przygotował do walki i że pod jego kierownictwem kształciłem wolę i charakter do walki o nasze ideały.

Nie zapomnę chwili, gdy dziennik nasz koło 1912 roku miał koło 100 pracowników, których łączyła wspólna idea Wszyscy byliśmy związani łącznością moralną i łączy ona byłych współpracowników **Jaures'a** do dziś dnia.

W tem Ministerjum Pracy otrzymuję prawie codziennie między oficjalnym listami, serdeczne listy od towarzyszy paryskich.

Zechciejcie, towarzyszu, doręczyć **Robotnikowi"**, temu dziennikowi, który od tylu lat walczy o byt robotnika polskiego, podobiznę moją i tow. Largo Caballero z naszem najlepszem pozdrowieniem dla polskich socjalistów.

Opuszczając gabinet wice-ministra Pracy pomyślałem sobie: Takich przywódców mając, mogą być spokojni robotnicy hiszpańscy, o przyszłość Republiki i własnej walki.

Zygmunt Lubicz.

Jeszcze w sprawie nieustalonych imion

Nawiązując do notatki tow. K. *Młynarskiego* w sprawie imion uczestników wyprawy bezdańskiej, których nie tyle „nie udało" się, ile pan *Pobóg Malinowski nie potrafił* ustalić, stwierdzam, że również i imię drugiego uczestnika *Breitenbacha* nie jest żadną tajemnicą. Należało tylko popytać, a zaraz możnaby się było dowiedzieć, mimo, że *Breitenbach* już przeszło od dwudziestu lat nie żyje. Najlepszym tego dowodem, że znam ja, chociaż sam nigdy nie byłem członkiem Organizacji Bojowej.

Odkryję więc panu *Pobóg Malinowskiemu* niezgłębioną przezeń zagadkę, komunikując mu, że *Breitenbachowi* było na imię *Berchtold*.

W. Kielecki.

BEZ TYTUŁU

„Robotnik" został więc dwukrotnie skonfiskowany za druk *dokładnego streszczenia* „votum separatum" p. sędziego Sądu Okręgowego Stanisława *Leszczyńskiego* w odniesieniu do wyroku w *sprawie brzeskiej*. Ponieważ konfiskata objęła nie tylko nasze *własne* streszczenie biegu myśli p. sędziego *Leszczyńskiego*, ale również *wyciągi dosłowne* z tekstu „votum separatum", — muszę przyjąć, że Komisarjat Rządu, względnie prokurator do spraw prasowych, młody p. *Sieroszewski*, uznają *cały* dokument napisany i podpisany przez p. sędziego *Leszczyńskiego*, za *dokument tajny*. Nie sądzę, aby tworzenie takich zupełnie nowych *sytuacyj prawnych* należało w jakimkolwiek stopniu do kompetencji Komisarjatu Rządu, albo prokuratury.

Z treści art. 366 Kodeksu Postępowania Karnego ani też z treści art. 165 regulaminu wewnętrznego dla Sądów nie wynika wcale, by „zdania odrębne" sędziów miały stanowić *tajemnicę urzędową;* wręcz przeciwnie strony mogą przeglądać tekst „votum separatum", *przepisywać* go, a zatym i *rozpowszechniać*. Zresztą, cała *praktyka* nigdy dotychczas *nie kwestjonowała* takiego właśnie rozumienia; pisma warszawskie i prowincjonalne nieraz *drukowały* ustępy ze „zdań odrębnych" sędziów w różnych sprawach politycznych, karno - kryminalnych, cywilnych; nie dalej, jak kilkanaście dni temu cała prasa otrzymała i *drukowała* — za zgodą wszelkich odnośnych instancyj — zarówno streszczenie motywów wyroku brzeskiego większości Sądu Okręgowego, jak i — króciutkie i niedokładne wprawdzie — *streszczenie „votum separatum"* p. sędziego Leszczyńskiego.

Skoro więc *kilkanaście ani temu* wolno było drukować streszczenie owego „votum separatum", zawarte w kilkunastu, ogólnikowych chociażby zdaniach, — mogę stąd wnioskować zgodnie z prawidłami logiki że ani Komisarjat Rządu, ani prokuratura nie stały *podówczas* na stanowisku *tajności* wywodów p. sędziego *Leszczyńskiego*.

Nie potrafiłbym wyobrazić sobie takiej *tezy prawnej*, według które *niedokładne streszczenie* dokumentu sędziowskiego jest dopuszczalne, ale *streszczenie dokładne* i *teksty dosłowne* są zakazane. Odrzucam tedy i to pojmowanie dwóch konfiskat omawianych. Pozostaje jedno, jedyne wyjaśnienie samego faktu: konfiskacie uległa

TREŚĆ

rozumowań p. sędziego *Leszczyńskiego*. Tu przypomnę art. 77 Konstytucji:

„Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom".

Czy mogą podlegać *nadzorowi* władz administracyjnych i władz prokuratorskich? Niech czytelnik odpowie sobie sam....

***

Dużo się mówi i pisze o

KRYZYSIE PRAWA.

Mam wrażenie, że niepodobna *zrozumieć* naprawdę tego zagadnienia, jeżeli nie uwzględnić teorji zmarłego tragicznie uczonego o sławie światowej prof. Leona *Petrażyckiego*, który szukał w *psychologji* zbiorowej mas *źródła* pojęć prawnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie *zachowawcze społecznie* systemy rządzenia w Europie Środkowej i w Europie Wschodniej *likwidują* w tempie błyskawicznem ową *psychologję prawną* mas, hodowaną uprzednio w ciężkim trudzie w ciągu dziesiątków lat. Vilfredo *Pareto*, mistrz i wódz duchowy „teoretyków" obozu „sanacyjnego", uważał to zjawisko za sprawdzian najlepszy faktu że dany „świat" staje się

„GASNĄCYM ŚWIATEM".

Mieczysław Niedziołkowski

Irlandja także nie ma kata

Niedawno pisaliśmy o Czechosłowacji, która napróżno szuka kandydata na stanowisko kata i dwaj skazani na śmierć nadaremnie czekają na wykonanie wyroków śmierci.

W podobnej sytuacji znajduje się więzień irlandzki, bowiem w Irlandji również niema kandydata na wykonanie tego „szlachetnego" rzemiosła.

Dawniej sprawy takie załatwiał Londyn, który wysyłał do Dublinu swego kata. Obecnie po uniezależnieniu się **Irlandji**, niema komu wykonywać wyroku śmierci.

Najlepszem wyjściem byłoby złagodzenie nieszczęsnemu skazańcowi kary, aby nie wisiał stale nad nim miecz katowski.

4 rozprawy prasowe „Naprzodu"

W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyły się wczoraj cztery jawne rozprawy prasowe „Naprzodu" na skutek sprzeciwów, wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom. Skład trybunału stanowili so. Grodecki jako przewodniczący, oraz so. Pilarski i Ostręga. Konfiskat bronił prokurator dr. Kozłowski. Sprzeciwy uzasadniali: tow. redaktor Haecker, oraz tow. adwokaci: dr. Rosenzweig, mgr. Israeli i dr. Ringelheim.

I.

Co do przedrukowanego z „Polonii" artykułu

O DYMISJI SĘDZIEGO WĄTORA

trybunał konfiskatę uchylił.

II.

Natomiast co do korespondencji, wymierzonej

PRZECIW SZYNKARZOWI BERKOWI Z KŁAJA

przywódcy miejscowej sanacji, trybunał konfiskatę zatwierdził.

III.

Odnośnie do ustępu skonfiskowanego w przedrukowanym z warszawskiego „Robotnika" i tam że nie skonfiskowanym artykule tow. Mantla p. t.

„SPROSTOWANIE KODEKSU KARNEGO"

trybunał konfiskatę zatwierdził.

IV.

W Nr. 235 „Naprzodu" były skonfiskowane dwa artykuły: pierwszy z nich był przedrukowaną z warszawskich pism notatką

O ARESZTOWANIU BANKIERA SZLOMY SOBOLA I JEGO PIĘKNEJ PASIERBICY

drugi zaś skonfiskowany artykuł zawierał wiadomość kronikarską

O NOMINACJI SĘDZIEGO CZUCHAJOWSKIEGO NA WICEPREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO W KRAKOWIE.

Konfiskatę pierwszego z tych artykułów trybunał uchylił, natomiast zatwierdził konfiskatę artykułu o p. Czuchajowskim, podając w motywach, że artykuł ten zawierał wprawdzie fakta prawdziwe, ale miał złośliwą tendencję.

Przed tym samym trybunałem odbyły się również rozprawy prasowe „Głosu Narodu" i „Piasta". Redakcję „Głosu Narodu" zastępowali red. dr. Warchałowski i adw. dr. Rozmarynowicz, redakcję „Piasta" adw. dr. Warenhaupt. Konfiskaty obu tych pism trybunał zatwierdził.

* * *

UCHYLENIE KONFISKATY „GŁOSU ADWOKATÓW"

Prawdziwą sensacją dla świata prawniczego i opinji publicznej była konfiskata „Głosu Adwokatów", czasopisma poświęconego prawu i sprawom zawodowym adwokatury, w sierpniu br. z powodu wydrukowania pracy naukowej dra Adolfa Liebeskinda pod tytułem „O Trybunał Konstytucyjny", w którym autor podjął krytykę dekretu o przenoszeniu sędziów w związku z Konstytucją i przy wysunięciu postulatu wprowadzenia w naszem państwie trybunału konstytucyjnego celem badania i stwierdzania legalności rozporządzeń władz wykonawczych.

Zarządzoną wówczas przez władze administracyjne konfiskatę sąd okręgowy w Krakowie na wniosek prokuratora w całości zatwierdził.

Przeciw temu wydawca i współredaktor „Głosu Adwokatów" adwokat dr. Goldblatt i odpowiedzialny redaktor adwokat dr. Woźniakowski — wnieśli opozycję.

Na skutek niej odbyła się wczoraj przed wymienionym wyżej trybunałem jawna rozprawa. Imieniem „Głosu Adwokatów" zjawili się adwokaci dr. Goldblatt i dr. Woźniakowski. Obronę prowadził adw. dr. Goldblatt. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał konfiskatę w całości uchylił. W motywach sąd przyjął zgodnie z wywodami obrońcy, że „Głos Adwokatów" jest pismem naukowem, stojącem zdala od polityki, przeznaczonem wyłącznie dla zawodowych prawników i władz, a zajmującem się w sposób naukowy sprawami prawa i zawodu adwokackiego. Myślą zasadniczą autora inkryminowanej pracy była krytyka ustaw, jej celem, wykazanie konieczności ustanowienia trybunału konstytucyjnego niezależnie od kwestyj politycznych. Praca ta nie zawiera też znamion obrazy lub zniewagi jakiejkolwiek władzy, krytykowała w sposób dopuszczalny ostatnie produkty ustawodawcze, więc też nie przekroczyła granic dozwolonej krytyki.

Uwolnienie tow. J. Loosa

We wtorek odbyła się w Łodzi rozprawa sądowa przeciwko tow. drowi J. Loosowi, oskarżonemu o wygłoszenie... odczytu pacyfistycznego. — Oskarżonego bronił tow. Kempner.

Sąd uniewinnił tow. Loosa.

„Biedna" Anglja

Jeszcze rok temu nie do pomyślenia, a dziś jest faktem: funt angielski spadł na 3'14 dolara czyli że stoi o 1'72 dolara niżej parytetu. Jest to większy spadek aniżeli ten, który dotknął nasz złoty w lipcu 1925. Zaczęło się to we wrześniu ub. r., kiedy z urzędu obniżono kurs funta i zniesiono wypłaty w złocie, tj. zamienialność papierowego funta na złoto. Zdawało się, że świat zawali się, tembardziej że cały szereg państw poszedł za tym przykładem. Wprawdzie mówiło się, że jest to zarządzenie przejściowe, że po jakim kwartale nastąpi stabilizacja funta, ale minął przeszło rok i zamiast stabilizacji uwidaczniał się coraz silniejszy spadek.

Przy tym stanie rzeczy, który dla każdego innego państwa spowodowałby katastrofę walutową i finansową, uwidocznił się szereg zadziwiających wypadków. Przedewszystkiem w obrocie wewnętrznym spadek funta wcale nie dawał się odczuwać; na rynkach angielskich funt pozostał, tj. jego siła kupna prawie nie zmieniła się. Dalej stało się, że w czasie, gdy funt spadał, Bank angielski raz po razie obniżał stopę procentową, która dziś wynosi 2% — np. w porównaniu z Polską o 5% niższa. W tymsamym czasie rząd angielski przeprowadził też z wielkim sukcesem 2-miljardową (we funtach!) konwersję długów wojennych na niższą stopę procentową, oszczędzając w ten sposób skarbowi około 20 miljonów funtów rocznie.

Jak pogodzić te tak sprzeczne zjawiska? Najprostszem tłomaczeniem jest, że Anglja rozmyślnie doprowadza do obniżenia funta, szczególnie teraz w czasie, gdy jest kontrowersja z Ameryką co do zapłacenia raty grudniowej. Anglja szuka argumentu dla usprawiedliwienia niepłacenia i ma go pod ręką: waluta jest zachwiana, zapłacenie 20 miljonów może sprowadzić katastrofę, zamiast zapłaty niech Ameryka raczej da pożyczkę i to niemałą. Takiesame wyrachowanie może być i wobec Francji, która ma interes w niedopuszczeniu do całkowitego załamania się funta. Istotnie pogłoski o rokowaniach pożyczkowych pojawiają się coraz wyraźniej.

Byłoby jednak przesadą tylko w ten sposób uzasadnić spadek funta. Odpowiedzialni za politykę i finanse angielskie wiedzą, że łatwo wywołać spadek, ale trudno powrócić do pierwotnego stanu, gdyż w drodze między spadkiem a zwyżką można stracić najcenniejszą dla każdej waluty rzecz: zaufanie. Wiedzą też koła gospodarcze angielskie, że o ile spadek funta na początku mógł być premją wywozową, o tyle przy dłuższem trwaniu spadku podkopuje wywóz angielski czyli podkopuje korzenie dobrobytu, a nawet wprost życia całego narodu.

Dla Ameryki i Francji właśnie ta strona problemu funta, mianowicie wpływ jego spadku na ich wywóz do Anglji, odgrywa największą rolę. Wprawdzie Anglja przy dzisiejszym swym systemie wynikłym z odejścia od wolnego handlu nie jest już wymarzonym krajem dla cudzego wywozu, ale zawsze pozostaje wielkim odbiorcą, szczególnie dla Ameryki w dziale artykułów żywności i bawełny, dla Francji zaś w dziale przemysłu luksusowego. Jest więc interes w utrzymaniu klienta i jest interes, aby klient ten miał mocną i stałą walutę. Jeżeli się tedy uwzględni te wszystkie momenty gospodarcze, musi się przyjść do wniosku, że bogate Ameryka i Francja pospieszą z pomocą „biednej" Anglji tak, jak każdy rozumny wierzyciel pomaga chwilowo w ciężkie położenie popadłemu dłużnikowi, aby nie dopuścić do otwartego bankructwa. Funt może i prawdopodobnie będzie dalej spadał, ale tylko w tych granicach, gdzie zaczyna się interes powyższych państw w utrzymaniu wypłacalności klienta.

Miljon złotych strat

Władze śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie upadłości wojskowej spółdzielni spożywczej (Nowy Świat 69), która korzystała z poważnych subsydjów ze skarbu państwa.

Pasywa spółdzielni wynoszą 1 miljon złotych. Straty skarbu państwa dochodzą do 700.000 zł. Aktywa upadłej firmy są znikome.

Gazety naszej codzienne zabawki:
tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

Przegląd prasy

DEKRETOWANIE NA ZAPAS

Są sprawy, które się u nas załatwia żółwim krokiem, a są takie, przy których działa tyle rozpędu, że zmiana, uwarunkowana dopiero wejściem w życie jakiejś nowej ustawy, już jest gotowa!

Nie w piśmie opozycyjnem, ani nawet w piśmie krewkiem, lecz w bardzo oględnym „Czasie" czytamy w artykule **„Nowa pragmatyka dla profesorów szkół akademickich"**:

„Zanim jeszcze został uchwalony projekt nowej ustawy o szkołach akademickich, zanim więc jeszcze wiadomo, czy i w jakim stopniu zostanie zmieniony dzisiejszy ustrój szkół akademickich — już ogłoszono dekretem Prez. Rzpltej z dnia 27 października 1932 „zmiany ustawy o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych". Zmiany te uzgadniają przepisy obecnej pragmatyki służbowej z duchem nowego projektu, pomimo, że ten jest jeszcze projektem".

Słowa te służą za wstęp do artykułu prof. **Władysława Woltera**, który pisze o owej pragmatyce, iż „można ją krótko scharakteryzować określeniem, że profesorów potraktowano tak, jak innych „urzędników", w szczególności administracyjnych". Tymczasem „nie można zestawiać profesora z urzędnikiem administracyjnym, nie można go nawet zestawiać z sędzią".

„Ten ostatni jest niezawisły w ramach wymiaru sprawiedliwości, ale **sama sprawiedliwość jest wyrazem danej struktury państwowej**, zaś wymiar sprawiedliwości jest funkcją państwową. „Wolność nauczania" nie jest pewną niezawisłością w obrębie wykonywania funkcyj państwowych, ale jest **służbą u innego pracodawcy** (prof. Wolter ma tu na myśli naukę), któremu państwo musi udzielić środków do opłacania funkcjonarjuszy, w imię dobrze zrozumianego interesu własnego".

O pośpiechu zaś z jakim ułożono nową pragmatykę wyraża się autor, że skoro „obowiązuje dotąd dawna ustawa, a o nową ustawę toczy się dopiero spór" — to „dopiero rozstrzygnięcie tego sporu powinno było zadecydować o pragmatyce służbowej, a z eskontowaniem zgóry niełatwo się zgodzić".

„TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE!"

Na takie wołanie decyduje się i sanacyjny „Expres Zagłębia", który, leżąc na poczytności, nie może zatykać uszu na skargi, dochodzące ze świata pracy. Otóż ów „Expres" tak ocenia wartość dawnej, a obecnej opieki nad pracą:

„**Ochrona pracy dziś prawie nie istnieje.** Powołane do tego celu **inspektoraty pracy stały się zabawką w rękach przemysłowców.** Najwyższe dobro państwa — **praca** — **została zepchnięta do najniższej roli**, a świat pracy w najskrajniejszej nędzy czeka lepszego jutra".

A dalej „Expres" wykrzykuje:

„Czas najwyższy, by rząd przystąpił energicznie do obrony interesów świata pracy. Tak dalej być nie może!"

Jak widzimy, i w prasie sanacyjnej od czasu do czasu odzywa się głos nieukontentowania z „radosnej twórczości".

„POLITYCZNY" OBIAD

W dłuższym artykule, zatytułowanym **„Sanacyjne zwycięstwo w polityce zagranicznej"** pisze środowa „Polonja" (Nr. 2927) między innemi o wspólnym obiedzie Paul Boncoura z p. Beckiem — czem, jako sukcesem p. B. przechwala się BB.

„Paul Boncour jest, jak wszyscy francuscy dyplomaci człowiekiem zbyt dobrze wychowanym, aby zdradzić, jak smakował mu obiad i towarzystwo p. Becka, który razem z p. Kostkiem Biernackim przygotowywał Brześć i zaglądał do niego w mundurze lotnika, podczas „państwowego wychowywania" w nim przywódców opozycji. P. Paul Boncour wysłał wtedy energiczny protest do Polski, do sprawców Brześcia, przeciwko metodom brzeskim".

Krwawe plamy na folwarkach

W ostatnich latach wszystko uczyniono, żeby jaknajbrutalniej zgnieść poczucie człowieczeństwa wśród szerokich rzesz **fornalskich.**

Z niewolnika powstał wraz ze świtem niepodległości robotnik rolny — **równoprawny dziedzicowi obywatel.** Szeroką piersią wchłonął w siebie poczucie godności wolnego pracownika na najważniejszym warsztacie pracy, ziemię oswobodzoną z pod jarzma zaborcy, z którą zrósł się w codziennym trudzie od wieków pokochał jeszcze mocniej jako swoją, wolną i polską. Wiele dał z siebie w czasie boju o wyzwolenie polityczne kraju. Czerwieniły się i w 1920 roku krwawe plamy krwi fornalskiej, kiedy robotnik rolny bronił swego warsztatu pracy przed najazdem ze wschodu, bronił Polski, bronił ziemi, którą sercem całem darzył, z wiarą, iż przyjdzie chwila wymarzona, a uroczystemi przyrzeczeniami rządu zapowiedziana, chwila przejęcia umiłowanego warsztatu pracy na własną gospodarkę która przyniesie utrwalenie jego pozycji obywatelskiej.

Mijały lata. Pozostały strzępy ze snu o ziemi. Gorzej — pod obuchem rosnącej pychy i zawiści szlachty — robotnik rolny—obywatel wrócił do roli niewolnika do roli, która w duszy jego głęboką ranę otworzyła, albowiem rola ta znana mu od wieków w warunkach panowania szlachty, a później obcego najeźdźcy, przypadła mu w udziale również i dzisiaj, kiedy wolną jest jego ojczyzna, a on sam już poczuł się wolny.

Wróciły dawne czasy. Nieopisana nędza, pogłębiona złą wolą ziemiaństwa a niesprawiedliwemi orzeczeniami Nadzwyczajnych Rządowych Komisyj Rozjemczych — wypełnia czworaki Dziedzice nie płacą, zaciągając bezceremonialnie bezprocentowe pożyczki z groszy fornalskich. Zaległości sięgają nieraz za kilka lat wstecz. Głodowe strajki — to zjawisko normalne Warunki pracy — pańszczyźniane. Stosunek ziemiaństwa coraz bardziej zuchwały i nie ludzki. I niema znikąd ratunku niema władzy, któraby mocna wnieść sprawiedliwość, a walka organizacyi fornalskich coraz bardziej utrudniona na coraz większe napotyka szykany administracji. A z wiosną rozpoczyna się dzika, beznadziejna wędrówka tysięcy „bandosów", bez pracy w kraju, bez możności znalezienia pracy zagranicą.

To jest tło sprawy, którą przed kilku dniami rozstrzygał Sąd Apelacyjny w Warszawie. **Dzierzgowski Teodor** administrator maj. **Sulinowice** pod Kaliszem, ziemianin, strzela do robotnika rolnego—Antoniego **Czemerysa.** Strzela w biały dzień, ponieważ parobek nie ukłonił się mu, a na zwróconą uwagę rzucił z głębi duszy słowa: „psiakrew dziedzicu". Obraził się ziemianin „Ratował honor" wobec żony z którą właśnie przechodził, „ratował honor" oficera rezerwy. Ale czy zastanowił się że to przekleństwo parobka było podyktowane rozpaczą człowieka, rozpaczą, wywołaną jego obszarniczą pychą jego współodpowiedzialnością za położenie rzeszy fornalskiej w Polsce.

W Sądzie Okręgowym **Dzierzgowski** otrzymał 6 miesięcy twierdzy, a jako wynagrodzenie za rany otrzymał **Czemerys** 38 zł. Sąd Apelacyjny zmienił wyrok na rok aresztu... I wszystko...

„Zelżony ziemianin postrzelił zuchwałego parobka" — pisała prasa brukowa endecka, sanacyjna, ale nie zastanowiono się nad sprawą odwrotną, gdyby zelżony parobek również w towarzystwie żony, ale jako zwykły szeregowiec, postrzelił zuchwałego dziedzica Jakby to było? Zapewne leniej wyszedł parobek, że to jego krew polała się wprawdzie na zmasakrowanej kulami, twarzy nie odbija się pomiędzy bliznami wyraz szacunku dla dziedzica, to pewna ale jakie byłoby jego życie gdyby to on swój honor, honor człowieka, polskiego żołnierza, ratował rewolwerem.

Jeszcze nie przebrzmiała ta sprawa a znowu właściciel majątku Pączewo pow. Starogardzkiego, Władysław **Laskowski,** zastrzelił robotnika rolnego Franciszka **Brylowskiego,** oraz ciężko zranił jego 15-letniego syna. Młody **Brylowski** złamał koło u wozu dziedzica który za to uderzył kilkakrotnie chłopca. Kiedy ojciec pomstował na krzywdę syna padł trupem z ręki dziedzica Młodego **Brylowskiego** odwieziono do szpitala. Czy tragedja ta wymaga jeszcze komentarzy?

Czerwienią się krwawe plamy na folwarkach w Polsce. Z ręki obszarników padają trupy i ranni z fornalskiej braci. Wraz z niemi padają coraz niżej i niżej prawa człowieczeńskie i obywatelskie robotnika rolnego. Wracamy do czasów, które tak smutnie zapisały się w dziejach Polski.

Odpowiedzialność za konsekwencje nie nas obciąża. **S. N.**

Wilanów przechodzi w ręce Państwa

Historyczna siedziba królewska **Wilanów,** należąca dotychczas do rodziny **Branickich,** ma przejść w ręce Państwa.

Braniccy uważają, że nie mogą dokładać do Wilanowa, który ze względu na reprezentacyjny charakter musi być utrzymany na odpowiednim poziomie.

Rokowania w tej sprawie podobno są prowadzone i cała transakcja ma być sfinalizowana wkrótce, przyczem część należności państwa z tytułu zaległych podatków ma być odrazu przez państwo potrącona.

Manipulacje z ceną cukru...?!

Cena cukru, jak wiadomo, została obniżona o 20 gr. na kilogramie Skutkiem tego cukier w sprzedaży detalicznej, z ceny dawniejszej 1.60 zł., spadł **na 1.40 zł.,** i po tej cenie sprzedawany jest przez wszystkie sklepy warszawskie od początku zniżki. Drożej kosztował tylko grubszy kryształ względnie kostka.

Otóż obecnie z tą ceną rozpoczynają się jakieś ciekawe manipulacje zdążające **do podrożenia cukru o 5 gr. na kilogramie!**

Mianowicie w prasie ukazał się komunikat o posiedzeniu warszawskiej „Komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej" na której uchwalono **„nowy cennik towarów maczno - kolonjalnych"** wprowadzający zmiany „w nomenklaturze i cenach szeregu towarów"...

A dalej czytamy w komunikacie: „dotąd cena kryształu **wynosiła 1 zł 50 gr. (?!),** obecnie zaś kryształ **będzie kosztował 1 zł. 45 gr.,** kryształ zaś gruby rafinowany **1 zł 50 gr.".**

W powyższym mętnym komunikacie jak widzimy, **cena cukru 1 zł 40 gr.,** którą ogłosiły wszystkie sklepy warszawskie natychmiast po obniżce i którą wszędzie jednakowo pobierały, **gdzieś się zagubiła,** gdyż o cenie tej **zupełnie się już nie wspomina.**

Tylko dla upozorowania **podwyżki ceny o 5 gr.,** w komunikacie twierdzi się fałszywie, że kryształ kosztował dotąd rzekomo 1.50 zł. i że obecnie „obniża się" go na 1.45 zł Jest to jakaś mętna manipulacja, wprost **spekulująca na kieszenie spożywców,** manipulacja przeciw której winny wystąpić władze...

Przyczyna tej manipulacji leży zapewne w fakcie, iż rząd nałożył **specjalne opłaty od cukru** na „pomoc dla bezrobotnych" Ale oficjalne komunikaty ogłaszające powyższą opłatę, **zapewniały kategorycznie, że przez wprowadzenie jej, cukier absolutnie nie podrożeje.**

Więc jakżeż teraz będzie? I jak wobec komunikatu „Komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej" **będą teraz wyglądały** kategoryczne zapewnienia czynników „miarodajnych"?...

Boć jednak ostatecznie wyjdzie na to, że opłaty od cukru — podobno nie majace obciążać spożywców — **w rezultacie jednak przerzucone zostaną na szerokie masy nawet najbiedniejszych ludzi,** dla których pierwotna obniżka ceny cukru przecież stwarzała możność spożycia od czasu do czasu choćby „szczypty" artykułu, który tak bardzo „krzepi"...

Jeżeli zatem dawniejsze oficjalne zapewnienia, iż konsumcja cukru **żadnemi opłatami „na rzecz bezrobotnych" obarczoną nie zostanie,** nie były wprowadzaniem ludzi w błąd, jak należałoby sądzić, tedy władze niewątpliwie przeciwstawią się próbom podwyższenia obecnej ceny cukru.

K.

Moja kandydatura

Artykuł tow. N. Thomasa, kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia partji socjalistycznej

Jestem kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ponieważ Ameryka potrzebuje gwałtownie wielkiego planu ekonomicznego, który dać jej może jedynie **Socjalizm.**

Kraj, w którym będzie tej zimy conajmniej 13.000 000, a może i 20.000 000 robotników umierających z głodu, gdzie 200 000 młodocianych włóczy się po kraju w poszukiwaniu dachu i chleba, potrzebuje się przetworzyć na gruncie ekonomicznym. Stare partje wykazały swą niemoc, prezydent Hoover wraz z republikanami widzieli jedyny ratunek w udzielaniu subsydjów wielkim przedsiębiorstwom i bankom. Za wyjątkiem Rosji sowieckiej żaden kraj nie utopił tak kolosalnych kapitałów w różnych przedsięwzięciach. Opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych zaczyna zdawać sobie sprawę, że rozwiązanie musi być inne, i to się przejawia we wzroście głosów socjalistycznych, w r. 1928 było ich zaledwie 250.000, obecnie około 2 miljonów. Te głosy pozwolą nam wyrwać z nędzy i rozpaczy 25 miljonów Amerykanów, kredyty na walkę z bezrobociem muszą być uchwalone jak również musimy przeprowadzić ustawowe ubezpieczenie od braku pracy.

Nasza akcja wyborcza otwiera ludziom oczy, powstają wszędzie oddziały Partji Socjalistycznej. Amerykańska Federacja Pracy idzie z nami ręka w rękę, a tak zw. średnia klasa i pracownicy w kołnierzyku zaczynają sobie uświadamiać, że los ich związany jest z klasą robotniczą. Te wybory są dla nas etapem w pochodzie ku socjalizmowi

Kraj, w którym szerokie masy ludowe są głodne wpośród nagromadzonych bogactw, musi szukać rozwiązania w socjalizmie, jako jedynej deski ratunku. Musimy zbudować potężną organizację polityczną przy pomocy Trade Unionów, organizacji spółdzielczych i rolnych. Nasze najbliższe żądania są:

1) Uchwalenie kredytu 5 miljardów dla bezrobotnych;

2) Uchwalenie kredytu 5 miljardów na roboty publiczne;

3) Dzień pracy 6-cio godzinny i tydzień 5-cio dniowy bez obniżki płac;

4) Organizacja nowoczesna pośrednictwa pracy;

5) Ubezpieczenie od bezrobocia oparte na udziale państwa i pracodawców;

6) Emerytury robotnicze dla mężczyzn i kobiet lat 60-ciu.

Oto co narazie musimy przeciwstawić brutalnemu wyzyskowi. Co zaś do miłego pana Roosevelta i demokratów wiemy o nich tylko tyle, że pragną zdobyć władzę, ale pozatem w chwili tak tragicznej nie są w stanie dać żadnego realnego programu, dają nam piwo, gdy miljony ludzi nie mają na chleb. Wobec bankructwa republiki i demokracji, szerzy się propaganda faszyzmu, ale nie wyrzekliśmy się demokracji i nie damy się wziąć za gardło „dobremu dyktatorowi". Musimy budować drogi, mosty, zniszczyć nory, w których gnieździ się ⅓ naszej ludności, znieść pracę dzieci, bo nie zapominajmy, że podczas gdy odsunięto od pracy 10 miljonów ludzi dorosłych, 2 miljony dzieci zaprzęgnięto do pracy.

Wreszcie kandydatura moja występuje pod hasłem **„precz z wojną".** Narody żyją dziś pod groźbą wojny, której celem jest wyłącznie zdobycie przewagi ekonomicznej.

Norman Thomas.

Żerowanie na „ideologji"

Już tylu ludzi sparzyło się na rozmaitych kombinatorach, sprzedających biusty, portrety, pocztówki i t. d., a pomimo to wciąż jeszcze są naiwni, którzy dają się naciągać przez sprytnych wydrwigroszów.

Takimi spryciarzami okazali się trzei panowie: **E. Lukański, M. Sobolewski** i Tadusz **Kozłowski,** którzy przy ul. Wilczej Nr. 23 w Warszawie założyli **„Zrzeszenie oficerów inwalidów".** „Instytucja" drukowała odezwy, rozsyłała prospekty i rozwijała bardzo ożywioną działalność przy inkasowaniu pieniędzy na pomoc materjalną dla oficerów" Wydała nawet jeden numer czasopisma **które nie zostało skonfiskowane,** p. t **„Tętno Polski".**

Ale, że z powodu kryzysu „tętno" ogólne jest obecnie mocno osłabione więc trzeba było co innego robić. Za rzęto drukować na tkaninie portrety p. Prezydenta i marszałka **Piłsudskiego** i portrety te sprzedawać!

Sprzedaż odbywała się w ten sposób, że naipierw jakiś „pułkownik" telefonował do firmy lub instytucji, że zgłoszą się „delegaci" inwalidów których należy przyjąć i kupić od nich portrety, przyczem „pułkownik" zaznaczył, że nadatki będą mile widziane.

Obecnie wyszło na jaw, że **„zrzeszenie"** wcale **nie było zarejestrowane.**

Trzej wymienieni na początku panowie powędrowali do więzienia.

Takim i podobnym wypadkom **nadużywania nacisku zgóry sprzyja ta okoliczność, że nacisk taki jest stale wywierany i że co pewien czas prasa „sanacyjna" wypuszcza jakieś numery imieninowe, jubileuszowe i t. d do których kupcy i przemysłowcy muszą dawać ogłoszenia,** gdyż — jak twierdzą **akwizytorzy wydawnictw „sanacyjnych"** grożą firmom bojkotem i przerwaniem **zamówień rządowych.**

40-lecie „Naprzodu“ — 40-lecie PPS

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Czterdzieści lat mija, od chwili powstania POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ, czterdzieści lat ofiarnej, nieugiętej walki o niepodległość, wolność, prawa ludowe, o Socjalizm.

Z czterdziestoleciem Partji schodzi się CZTERDZIESTOLECIE najstarszego pisma socialistycznego w Polsce

„NAPRZODU“,

który niezachwianie i wytrwale stał i stoi na straży interesów klasy robotniczej zarówno w czasach zaborczych jak i w dobie obecnej.

DNIA 4 GRUDNIA 1932 proletarjat Krakowa i okręgu krakowskiego uczci

UROCZYSTYM OBCHODEM

jubileusz Partji i swego pisma.

Przedpołudniem o godz. 10 odbędzie się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

AKADEMJA,

na której przemawiać będą: imieniem CKW PPS tow. poseł Tomasz Arciszewski, imieniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i redakcji „Robotnika“ tow. poseł dr. Herman Lieberman i tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski, imieniem Zarządu Głównego TUR tow. senator dr. Stefan Kopciński, imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i OKR PPS Kraków-miasto poseł krakowski tow. Zygmunt Żuławski, imieniem okręgu śląskiego PPS tow. poseł Tadeusz Reger.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 6 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) urządza Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

UROCZYSTY WIECZÓR

na którym wygłosi przemówienie tow. poseł Kazimierz Czapiński, poczem odegraną zostanie przez zespół teatru TUR inscenizacja dramatyczna

„PPS W PRACY I W BOJU“

tow. J. Krzesławskiego.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej, aby zamanifestować wierność sztandarom PPS, aby dać wyraz swej niezłomnej woli zdobycia ustroju socjalistycznego.

Wzywa się wszystkie komitety PPS województwa krakowskiego, aby wysłały na uroczystości jubileuszowe swoich delegatów.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Czwarty dzień awantur we Lwowie

Wczorajszego dnia demonstracje antyżydowskie we Lwowie były dalej kontynuowane. Silnie wzmocnione posterunki policyjne rozpraszały demonstrantów. Na poczcie głównej, na tle zamieszek, mających miejsce na mieście, miał we wtorek miejsce nagły skon 45-letniego urzędnika Hartmana, chorego na sklerozę i wadę serca. Ruch uliczny zmalał do minimum. Mieszkańcy, chcąc uniknąć ewentualnego poturbowania, wolą pozostawać w domu. Co chwila ktoś wracający z miasta przynosi świeżą historję o jakimś napadzie na akademika, czy żyda. Na rachunek wybryków idą nawet różne wykroczenia i pobicia, które mają miejsce każdego dnia, w mniejszym lub większym stopniu. Fantastyczne te wieści podniecają atmosferę, dezorjentują ogół i wywierają niepożądane następstwa.

W związku z sytuacją kurator lwowski zakazał młodzieży szkolnej przebywać po godzinie 6 wieczorem na ulicach. Zakaz ten odnosi się do uczniów szkół powszechnych, średnich i szkół zawodowych. Nad stosowaniem się do tego rozporządzenia ma czuwać grono nauczycielskie.

Przy rozpraszaniu demonstrantów policja użyła bomb łzawiących i hydrantów.

Na ucznia drukarskiego Sojkę Michała dokonano napadu na ul. Zygmuntowskiej. Napadniętemu przecięto brzytwą szyję oraz nos. Sprawcą napadu okazał się fryzjerski pomocnik Rosenberg. Jak już wczoraj donosiliśmy, na ul. Kopernika raniono wystrzałem rewolwerowym studenta chemji na politechnice, Zygmunta Zamorskiego, filara młodzieży sanacyjnej i bohatera w głośnym procesie dra Tomaszewskiego.

O godzinie 11 przedpołudniem po nabożeństwie żałobnym za duszę Grodkowskiego w kościele Jezuitów, rozruchy w mieście wzrosły na sile, jednak są likwidowane przez bardzo silne oddziały policyjne.

Ofiarą wybryków antyżydowskich padli: urzędnik województwa tarnopolskiego inż. Kral i urzędnik M. K. O. Deszberg. Aresztowano i zraniono kilkadziesiąt osób.

Wedle otrzymanych informacyj — ubiegłego wtorku pogotowie ratunkowe zaopatrzyło 120 osób.

Wczoraj zauważyć się dało w mieście

PEWNE USPOKOJENIE.

Po nabożeństwie studenci udali się na wiece, zwołane w auli uniwersytetów i w domu techników, gdzie nawoływano do spokoju. Równocześnie ukazała się odezwa rektorów wyższych uczelni, ostrzegająca studentów przed rozruchami, zagrażającemi bezpieczeństwu publicznemu i szkodzącemi państwu. Odezwa kończy się apelem do studentów, aby nie dali się wytrącić „z równowagi“ i nie działali przeciw interesom państwa. — Ogłoszono również wznowienie wykładów na uniwersytecie w piątek 2 grudnia. Mimo wszystko notowano jeszcze w dniu wczorajszym wypadki poturbowania przechodniów. Również w pociągach podmiejskich, a nawet dalekobieżnych zdarzyły się wypadki nagabywania podróżnych. Według komunikatu urzędowego zanotowano wczoraj jeszcze około 30 wypadków lekkich kontuzyj cielesnych, doznanych przez przechodniów.

W nocy na środę, na przedmieściach, awanturnicze elementy usiłowały dopuścić się grabieży. Wystąpienie policji jednak zamiary tych elementów udaremniło. W związku z ostatniemi wypadkami aresztowano i przytrzymano w areszcie 52 osoby, z których 90 procent, to osobnicy, którzy już z kodeksem karnym byli niejednokrotnie w kolizji.

ARESZTOWANO

też dwóch osobników pod zarzutem strzelania do studenta Zamorskiego onegdaj na ul. Kopernika.

Wieczorem wzmocniono w mieście posterunki policyjne. Kupcy, mimo pewnego uspokojenia umysłów, w dalszym ciągu mają sklepy pozamykane.

Szumowiny w Krakowie chcą wywołać rozruchy antyżydowskie

We wtorek późnym wieczorem krakowska wszechpolska młodzież akademicka za przykładem swych kolegów ze Lwowa usiłowała urządzić burdę uliczną. Poczęły się zbierać w śródmieściu grupki studentów, do których przyłączyły się szumowiny złożone ze złodziejaszków i apaszów. Policja rozpędziła zbiegowisko. Część z nich przedostała się na ul. Starowiślną i Wielopole i szła z okrzykami: „bić żydów“. Demonstranci wybili kilka szyb na parterze budynku „Il. Kurjera“ i w pobliskiej restauracji. Wkrótce potem demonstranci zostali rozproszeni. Wczoraj mimo przy gmachach uniwersyteckich krążyły patrole policyjne. Przed Collegium novum na plantach gromadziła się młodzież i nie wpuszczała do wnętrza żydów-akademików. W południe zdziczała młodzież wyłapywała akademików-żydów, wracających z wykładów i okładała ich kijami. To bezprzykładne zachowanie się grupki narodowej młodzieży akademickiej spotkało się z wielkiem oburzeniem przechodniów.

* * *

ODEZWA REKTORA

We wszystkich gmachach Uniwersytetu Jagiellońskiego została wczoraj wywieszona następująca odezwa rektora:

W Krakowie, dnia 30 listopada 1932 r.

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ!

Wczoraj i dzisiaj zaszły w obrębie gmachu Uniwersytetu nieslychane przykre wypadki gwałtownego usuwania kolegów z sal wykładowych. Są to postąpienia niegodne młodzieży polskiej, która uznana jako dojrzała i dopuszczona do korzystania z wolności akademickiej, powinna sobie zdawać sprawę, jak ma się zachować, że wszelkie brutalne wystąpienia nie licują z jej charakterem jako tych, którzy mają tworzyć w przyszłości elitę społeczeństwa, że argumentem mogą być, iż młodzież na używanie swobód akademickich nie zasłużyła. Mam pełną nadzieję, że te wypadki więcej się nie powtórzą i nie zmuszą mnie do dalej idących zarządzeń dla zapewnienia spokoju w Uniwersytecie.

Rektor Uniw. Jagiell.:
Stanisław Kutrzeba.

* * *

W gmachach krakowskich szkół akademickich rozlepiono zawiadomienie do młodzieży, że jeżeli podczas zebrań lub wykładów zjawią się na nich słuchacze innych uczelni akademickich i na wezwanie nie opuszczą zebrania lub wykładu w ciągu 10 minut, będą relegowani ze swojego zakładu, do którego uczęszczają. Zawiadomienie to jest słuszne, gdyż bardzo często młodzież akademicka zjawiała się w innych szkołach wyższych podczas rozruchów i tam w wielkiej mierze przyczyniała się do awantur.

EKSCESY NA POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Dziś na politechnice wybuchły ekscesy antyżydowskie, wskutek czego politechnika została aż do odwołania zamknięta.

Papen czy Schleicher?

Mimo że już minęły prawie 4 tygodnie od wyborów do Reichstagu i mimo że rząd Papena jest już od dwóch tygodni w stanie dymisji, nie udało się mimo nieskończonych rozmów i list utworzyć nowego gabinetu. Teraz sprawa stoi tak, że albo generał Schleicher utworzy gabinet z nadzieją na tolerancję stronnictw albo Papen wróci na czele bojowego gabinetu prezydjalnego, co musi pociągnąć za sobą rozwiązanie parlamentu bez równoczesnego rozpisania nowych wyborów.

Konferencje Schleichera obejmują stronnictwa od socjalistów do centrum, nie wyłączając hitlerowców. Ze strony socjalistów był na konferencji pos. Breitscheid, który oświadczył generałowi, że o tolerancji jego gabinetu przez socjalistów niema mowy i że wogóle nie chcą z żadnym gabinetem prezydjalnym mieć do czynienia. Od hitlerowców jasnej odpowiedzi Schleicher nie otrzymał — hitlerowcy chcieliby i boją się. Chcieliby dorwać się bodaj części władzy, ale Hitler upiera się jeszcze przy pełnej władzy; boją się rozwiązania parlamentu, gdyż ostatnie wybory w różnych gminach przyniosły im spadek głosów.

Dla dodania swemu ewentualnemu gabinetowi poloru robotniczego, Schleicher nawiązał kontakt z organizacjami zawodowemi tak socjalistycznemi (wolnemi) jak i chrześcijańskiemi (centrowemi). Ze strony pierwszych otrzymał odpowiedź, że, zanim wogóle wdadzą się w rozmowę, musi być zniesione rozporządzenie Hindenburga z 5 września o przymusowej obniżce płac i muszą znać plany rządu co do zatrudnienia bezrobotnych. Wobec tych żądań i ta kombinacja niema widoków powodzenia tak, że misję Schleichera uważają za nieudałą.

Na widownię wysuwa się tedy czysty gabinet prezydjalny z Papenem czy innym junkrem na czele. Gabinet ten nie próbowałby nawet stanąć przed parlamentem 6 grudnia, wiedząc zgóry, że z miejsca otrzymałby wotum nieufności. Pozostaje więc rozwiązanie parlamentu, co byłoby jawnem złamaniem konstytucji. Ale junkrzy przed tą ewentualnością nie cofną się — wszak mają w rękach wojsko i policję. „Odtrutką“ na złamanie konstytucji ma być manifest Hindenburga do narodu, wyjaśniający przyczyny takiego postępowania „wyższemi koniecznościami państwowemi“.

HITLER A SCHLEICHER

Berlin, 30 listopada. Zapowiadane na dziś przed południem spotkanie ministra Reichswehry v. Schleichera z Hitlerem nie doszło do skutku, ponieważ Hitler nie przyjechał do Berlina. Po wielu różnych domysłach stwierdzono ostatecznie, że Hitler wyjechał wczoraj wieczór do Weimaru i jak z kół narodowo-socjalistycznych donoszą, nie kwapi się wcale do rozmowy, uważając, iż jest bezcelowa. Mimo wszystko v. Schleicher spodziewa się, że Hitler przyjedzie wieczór do Berlina. Decyzja prezydenta Rzeszy w sprawie nominacji kanclerza, zapowiadana na dziś w południe, została odroczona.

Berlin, 30 listopada. Nawiązując do zawodu, jaki Hitler sprawił Schleicherowi z powodu nie przybycia do Berlina, organ hitlerowski „Angriff“ pisze: Wbrew oczekiwaniom Hitler nie przyjechał dziś przedpołudniem do Berlina. Ponieważ

po stronie przeciwnej wciąż jeszcze nie zdecydowano się na postawienie sprawy interesu narodowego przed antypatjami osobistemi, nie można zrozumieć, w jakim celu miałyby być prowadzone nowe pertraktacje. Toteż Hitler uważa walkę przedwyborczą w Turyngji za rzecz ważniejszą, niż konferencja z Schleicherem i dlatego pojechał do Weimaru.

Berlin, 30 listopada. Oczy sfer miarodajnych zwrócone są obecnie w kierunku Weimaru, gdzie dziś popołudniu odbył Hitler konferencję z przywódcami swej partji. Generał v. Schleicher spodziewa się, że jeśli nie dziś, to jutro przyjedzie Hitler do Berlina i że wreszcie będzie się mógł z nim rozmówić. Hitler tymczasem nie okazuje ku temu żadnej chęci, a przynajmniej zachowuje się w ten sposób, jakoby mu nie zależało na spotkaniu z Schleicherem. Nastawienie sfer miarodajnych jest dziś takie, że czyni wrażenie, jakoby oczekiwały jedynego zbawienia od Hitlera i wprost zabiegały o jego łaskę. „Angriff" w swem wydaniu nocnem pisze, że jeśli dotychczasowy kurs sfer miarodajnych nie ulegnie zmianie, to wszelkie rozmowy z Hitlerem nie będą miały żadnej wartości. Poza tem dziennik wyraża powątpiewanie, aby Hitler myślał wogóle o przyjeździe do Berlina. Wobec takiego stanu rzeczy, nie należy się spodziewać rychłej decyzji prezydenta Hindenburga. W Weimarze odbyła się dziś konferencja przywódców hitlerowskich. — Wzięli w niej udział: Hitler, Goebbels, Frick, Goering i Roehm. W sprawie tej nie wydano żadnego ogłoszenia.

TELEGRAMY

—o—

167.000 BEZROBOTNYCH A TYLKO 45.000 POBIERA ZASIŁKI

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 26 listopada wynosiła 167.370, o 6693 więcej niż w poprzednim tygodniu. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 71264, wzrost o 71.

Dziś odbyło się posiedzenie głównego zarządu funduszu bezrobocia, na którem ustalono preliminarz budżetowy na grudzień. Na zasiłki preliminuje się 2,272.550 zł. Liczba bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków przewidywana jest na 45.000.

MONOPOL NA KAWĘ W ZAMIAN ZA WYWÓZ ŻELAZA

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Przed kilku dniami jedna z agencyj prasowych zaprzeczyła, jakoby miał być wprowadzony monopol importu kawy. Dzisiejsza „Iskra" donosi, że wczoraj minister przemysłu i handlu wydał zarządzenie, w myśl którego stosowanie ulgowego cła na kawę może być zastosowane **wyłącznie przez „polską centralę importu kawy" i związek polskich hut żelaznych**, ponieważ import kawy został ściśle związany z aktualnie zawartą na warunkach kompenzacyjnych transakcją eksportowo-hutniczą.

NOWE 5-ZŁOTÓWKI

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Ministerstwo skarbu komunikuje, że w najbliższych dniach zostaną wypuszczone nowe monety 5-złotowe, których rysunek jest tensam, co na monetach 10 i 2-złotowych.

KONIEC „DEKRETÓW" W GDAŃSKU

Gdańsk, 30 listopada. Sejm gdański przyjął dziś wniosek komunistyczny domagający się natychmiastowego zniesienia ustawy o pełnomocnictwach. Na podstawie tej uchwały senat gdański nie będzie mógł wydawać dekretów z mocą ustawy. Za przyjęciem wniosku głosowali komuniści, socjaliści i hitlerowcy.

UTONIĘCIE OFICERÓW-RYBAKÓW

Berlin, 30 listopada. Koło Warnemünde zatonęła łódź rybacka, przyczem 3 rybaków poniosło śmierć. Dwóch z nich było oficerami marynarki landowej, którzy pozbawieni pracy zawodowej z powodu kryzysu, kupili sobie łódź rybacką i utrzymywali się z połowu ryb.

MIĘDZYNARODOWE POROZUMIENIE CO DO PODROŻENIA NAFTY

Paryż, 30 listopada. Rozpoczęła się tu wczoraj międzynarodowa konferencja naftowa zmierzająca do ograniczenia produkcji i podwyższenia **ceny nafty o 25 procent**.

Nowa „interpretacja" konstytucji

Nie ulega wątpliwości, że podpisanie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji jest ze względów politycznych pożądanem wydarzeniem. Utrzymanie poprawnych, jeżeli już nie można przyjaznych, stosunków z naszym sąsiadem wschodnim jest w czasie tak ciężkim koniecznym środkiem ostrożności, tembardziej że, niestety, druga nasza granica przyprawia nam wiele kłopotów i dużo niepewności.

Polska podpisała ten pakt, nie oglądając się na Rumunję, mimo że sojusz obu państw jest niewątpliwie skierowany przeciw Rosji. Rumunja tj. obecny kierownik jej polityki zagranicznej p. Titulescu, uważa taki pakt za zbędny, ponieważ jego zdaniem pakt Kelloga zupełnie wystarcza jako instrument przeciwwojenny. Każdy jednak wie, że odmowa podpisania paktu przez Rumunję mało ma wspólnego z ideałem, którego wyrazem ma być pakt Kelloga. Tu chodzi poprostu o podkreślenie starego stanowiska rumuńskiego, wedle którego Besarabja nie może być przedmiotem dyskusji, podczas gdy Rosja właśnie Besarabji paktem objąć nie chciała, tj. nie chciała uznać jej aneksji przez Rumunję za sprawę na wieki przesądzoną.

Stanowisko Polski znalazło potwierdzenie ze strony Francji, która w 48 godzin po Polsce pakt z sowietami podpisała. Pod tym więc przynajmniej względem polityka Polski pokrywa się z francuską, czego o wielu innych płaszczyznach polityki międzynarodowej powiedzieć nie można. Jest to szczególnie niepożądane w obecnej chwili, gdy ważą się losy konferencji rozbrojeniowej, gdy robi się duże wysiłki dla utrzymania przy niej Niemiec, gdy zbliża się termin konferencji pięciu mocarstw: Angl. Francji, Włoch, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, która bez Polski poweźmie pierwszorzędne decyzje dotyczące i Polski.

Cóż z tego niewątpliwego sukcesu naszej polityki zagranicznej, jaką jest ten pakt równocześnie z Francją zawarty, kiedy u nas nawet i z takiej okazji korzysta się dla zademonstrowania wobec swoich i obcych, że żyjemy w specjalnych warunkach? Pakt o nieagresji został ratyfikowany przez prezydenta Rzplitej pod konstytucyjną odpowiedzialnością właściwych ministrów — pominięto więc Sejm, posługując się znaną metodą „interpretacji" artykułu 48 konstytucji, stwarzając pożądany dla sanacji a niebezpieczny dla życia konstytucyjnego precedens.

Jest to sprawa tembardziej rażąca, że nie było żadnej potrzeby wyeliminowania Sejmu. Pomijając fakt, że rząd rozporządza większością zapewniającą aprobatę jego pociągnięć, to w tym wypadku także opozycja nie miała powodu sprzeciwić się paktowi, wychodząc z założenia, że każdy krok zmierzający do powiększenia sumy utrzymania pokoju leży w interesie całości państwa. W tym wypadku nie było mowy o „partyjnictwie" czy innym straszaku sanacyjnym. A przecież urządzono ucieczkę przed Sejmem, wprowadzono siłą faktu nowe metody w traktowaniu zagadnień polityki międzynarodowej, zaostrzono rozłam między obiema częściami Sejmu. We Francji z pewnością nie spróbują nawet takich sztuczek; tam pakt pójdzie normalną drogą przed parlament. U nas widocznie uprawia się sztukę dla sztuki — interpretacja jest ważniejsza niż interes państwowy.

Naokoło sprawy długów wojennych

ATAK PRAWICY NA HERRIOTA

Paryż, 30 listopada. Premjer Herriot zgodził się wystąpić dziś wieczór przed zjednoczoną komisją finansową i zagraniczną Izby celem udzielenia informacyj w sprawie długów wojennych, odrzucił jednak stanowczo podjęcie w Izbie dyskusji nad wnioskiem Marina, oświadczając, że dyskusja nie jest pożądana, dopóki rokowania z Ameryką nie zostaną zakończone. Poza tem Herriot zapewnia, że decyzja w sprawie raty grudniowej nie zostanie powzięta bez uprzedniego zwrócenia się w tej sprawie do parlamentu. — Wniosek Marina żąda, aby Izba oświadczyła, że Francja nie nałoży na swych podatników ciężarów, wynikających z układu dłużnego, o ile Niemcy zwolnione zostaną od spłat reparacyjnych. Francja w żadnym wypadku nie zapłaci Ameryce więcej niż sama otrzyma od Niemiec. Nie godzi się również Francja na żadne koncesje w dziedzinie bezpieczeństwa lub taryf celnych w zamian za redukcję lub skreślenie długów wojennych. — Gdyby się komisja wypowiedziała przeciw wnioskowi, Marin zamierza wnieść go na plenum Izby przez zebranie 50 podpisów. Herriot zapowiedział postawienie w tym wypadku kwestji zaufania.

ZBLIŻENIE POGLĄDÓW FRANCUSKO-AMERYKAŃSKICH

Paryż, 30 listopada. Premjer Herriot odbył wczoraj wieczór trzecią z kolei konferencję z delegatem amerykańskim Norman Davisem. Rozmowa prowadzona była w obecności ministra wojny Paul Boncoura. „Petit Parisien" dowiaduje się, że dzięki darowi przekonywania Herriota i gotowości Davisa do osiągnięcia porozumienia doszło do zbliżenia obu poglądów.

NOTA ANGIELSKA

Londyn, 30 listopada. Rada ministrów na dwugodzinnem posiedzeniu zajmowała się wczoraj wieczór opracowaniem noty do rządu amerykańskiego, która w głównych zarysach została ustalona. Pozostają jeszcze do opracowania drobniejsze szczegóły, co do których na wczorajszem posiedzeniu nie osiągnięto porozumienia. Dzisiejsza prasa poranna sądzi, że rata grudniowa zostanie Ameryce zapłacona nie w dolarach, lecz w złocie.

LITWINOW O PAKCIE FRANCUSKO-SOWIECKIM

Paryż, 30 listopada. „Petit Parisien" przynosi dziś wywiad swego korespondenta moskiewskiego z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem w sprawie francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Podpisanie układu z Francją — mówił Litwinow — **podnosi znaczenie paktu o nieagresji z Polską**. W zawarciu paktu o nieagresji z Francją widzimy znaczny krok naprzód na drodze do wzrostu wzajemnego zaufania, oraz usunięcia nieporozumień i uprzedzeń, które znacznie utrudniały i komplikowały stosunki między obydwoma narodami. Sytuacja, która istniała do r. 1924, tj. do czasu uznania Rosji sowieckiej, nie odpowiadała tradycjom republiki francuskiej, ani też interesom narodu francuskiego. Uprzedzenie i niechęć do Rosji sowieckiej należy przypisać propagandzie antysowieckiej uprawianej we Francji nietylko przez samych Francuzów w tym celu, aby republikę francuską wciągnąć do bloku antysowieckiego. Obecnie zawarty pakt musi oczyścić drogę do nawiązania **stosunków gospodarczych między obydwoma państwami**. Nie ulega żadnej wątpliwości, że idea paktu o nieagresji znajduje się w programie wysiłków premjera Herriota. Jego idee o bezpieczeństwie nie są nam obce, a jego ostatnie oświadczenie o konieczności zagwarantowania bezpieczeństwa wszystkim państwom przyjęliśmy do wiadomości z prawdziwem zadowoleniem. Mimo, iż Rosja sowiecka nie jest członkiem Ligi Narodów, skłonna jest do poparcia każdego postanowienia zwracającego się przeciw gwalcicielowi pokoju.

WYBUCH BENZYNY ZABIŁ 6 ROBOTNIKÓW

Zagrzeb, 30 listopada. W pewnej kopalni w Hrastniku koło Lublany wydarzył się wybuch zbiornika benzyny przy lokomobili, wskutek czego **6 robotników zostało zabitych**, a 3 odniosło ciężkie rany.

Głodówka inwalidów w Krakowie

Wczoraj o godz. 8 rano 16 inwalidów z powodu braku pracy rozpoczęło głodówkę. Inwalidzi siedzą w swoim związku w rynku gł. 17. Głodówka jest protestem przeciw traktowaniu inwalidów przez władze, do których nieszczęśliwi ci ludzie kołatali o zajęcie. Mają oni małe renty, tak, że z tych rent nie mogą wyżyć z rodzinami. Byli rano w biurze pośrednictwa pracy — pracy nie otrzymali — rozpoczęli więc głodówkę, bo tylko śmierć — jak mówią — może ich i ich rodziny wybawić ze strasznej nędzy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

CIĄG DALSZY DOROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO WE LWOWIE

odbędzie się w piątek 2 grudnia o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Na porządku dziennym: dyskusja nad referatem i wybór nowego komitetu partyjnego.

Obecność wszystkich towarzyszów i towarzyszek obowiązkowa.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4)
Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Sobota, 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4).
Niedziela, 3'30: „Marjusz" (Ceny zniżone — Abon. 2); 7'30: „Powrót Odysa" (Abon. 4.).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: Wieczór recytacyjny Grosbarda.
Piątek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (Ceny najniższe — Abonament 1).
Sobota, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).
Niedziela, 3'30: „Olimpia" (Abon. 2); 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).

COLOSSEUM

Rewja: „Do widzenia".

—ooo—

NA NIEDZIELĘ 4 b. m. zapowiedziała przyjazd do Lwowa komisja z ramienia ministerstwa WR i OP, stanowiąca jury nagrody ministerstwa dla najlepszego dekoratora, inscenizatora i aktora dramatów St. Wyspiańskiego. Komisja ta obecna będzie na przedstawieniu niedzielnem w Teatrze Wielkim.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 18 w sali Zakładu Geologicznego UJK przy ul. Długosza 8. Na porządku dziennym odczyty p. Dr. H. Teisseyre pod tytułem „Młode ruchy w Karpatach pokuckich".

PREMJERA W COLOSSEUM. Dziś premjera ostatniej pożegnalnej rewji naszych ulubieńców pod tytułem „Dowidzenia! dowidzenia!" z kapitalnemi obrazami, jak: Skecz filmowy; Wielbiciel; Zmiana warty: E tam gdzie tam; Mandat karny; Weź na pamiątkę itd.

NAGLE ZACHOROWAŁ przechodząc ul. Królowej Jadwigi, Wegnowicz Stanisław. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ. Na przechodzącego przez jezdnię Fliessera Izaaka z Gródka Jagiellońskiego najechał wóz tramwajowy znak „5". Fliesser doznał ogólnych obrażeń cielesnych i przewieziono go do szpitala. Winę wypadku ponosi sam Fliesser, który nie zwracał uwagi na sygnały ostrzegawcze motorowego.

W BRAMIE REALNOŚCI przy ul. Asnyka 4 jakaś nieznana kobieta zostawiła płód dziecka, liczący około 4 miesięcy.

TRAMWAJ I WÓZ. Samochód ciężarowy Miejskich Zakładów Aprowizacyjnych zderzył się z wozem tramwajowym znak „5". Tramwaj został uszkodzony. Wypadków w ludziach nie było.

JEDLI, PILI, NIE PŁACILI. Leopold Sieradczuk et Comp. w restauracji Przednowka na ul. Kętrzyńskiego, zjedli i wypili większą ilość artykułów gastronomiczno-alkoholowych, nie chcąc następnie wyrównać rachunku. Siedzą...

BIELIZNA, GARDEROBA, BLACHA. Aronowi Fuchsowi (ul. Żółkiewska 41) skradziono bieliznę ze strychu, wartości 1115 złotych. — Strońskiemu Bazylemu (ul. Leśna 17) po wyrwaniu krat w oknie, skradziono garderobę, wartości 2500 złotych. Na kradzieży blachy w Ratuszu na szkodę magistratu przytrzymano Stanisława Łukasika.

Ruch kolejarski

—o—

ODRUCHOWY PROTEST PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W STANISŁAWOWIE

Frymarczenie życiem klasy pracującej przechodzi granice potulnej cierpliwości. Bowiem wszelkie ciężary: moralne i materjalne spychane są na bary właśnie tej a nie innej warstwy społeczeństwa. Idąc śladem dzisiejszego systemu rządzenia, dyrekcja PKP w Stanisławowie, specjalnym rozkazem z dnia 10 listopada br. usiłowała zmusić pracowników kolejowych do wzięcia udziału w pochodzie dnia 11 listopada br. W tym celu wygotowała listę, na czele której postawiła tow. Szałaśnego. Oprócz tego nakazała kierownikom oddziałów w warsztatach kolejowych wygotować imienny spis wszystkich pracowników, w tym dniu naturalnie zwolnionych, z rozkazem stawienia się w świątecznem ubraniu o oznaczonej godzinie. Dopiero delegacja zdołała wytłumaczyć dyrekcji PKP, iż z różnych przyczyn czyjąś wolą i wolnym od służby czasem nie wolno rozporządzać!!!

Coś jak za czasów niewoli!...

A w tych dniach zostało świeżo wydane — z natychmiastową ważnością — rozporządzenie dyrekcji PKP w Stanisławowie w sprawie redukcji dalszych 2 dni (z 4 na 6) pracy w miesiącu pracowników kolejowych. Na skutek tej nowej udręki dnia 26 listopada 1932 w sali ZZK w Stanisławowie odbyło się odruchowe zgromadzenie sekcji mechanicznej warsztatów gł., członków ZZK jako protest przeciw niczem nieusprawiedliwionej ciągłej redukcji dni pracy w celu zepchnięcia w tem większą bezdenną otchłań nędzy pracowników kolejowych wszelakiej kategorji.

Po uchwaleniu stosownej rezolucji wybrano z łona zgromadzonych delegację, która równocześnie udała się do dyrekcji PKP z przedstawieniem zgrozy i zapobieżenia krzywdzie. W rezultacie dyrekcja przyrzekła odnieść się do M. K. z przedstawieniem sprawy z tem, by o ile byłoby niemożliwe rozporządzenie to wstrzymać, przynajmniej wliczyć wszystkie zredukowane dni do należnych pracownikom urlopów. A no...

Żałować należy, iż odruch nie objął wszystkich kolejarzy bez wyjątku.

Szubrawców, nieponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

MARTA OSTENSO 24

Ród szaleńców

Nieraz już mówił do niej w ten sposób, a ona nauczyła się odpowiadać mu tylko uśmiechem. Raz opowiedziała mu też o Denie Borglund, która została tam nauczycielką w rosyjskiej kolonji i gdzie w tej samej misce trzeba było się myć i gotować kurę, o ile się ją posiadało. Ale dziś nie potrafiła się uśmiechnąć. Głos jego budził w niej silny głód.

— Tak, Elzo, musisz pójść ze mną! Dla ciebie zrobiłbym wszystko! Elzo, posłuchaj...

Wie z pewnością, myślała dziewczyna, jak pełne i miękkie brzmienie ma jego głos i że ta jego potężna siła żywotna przezwycięża mój opór. Drobna, straszna cząstka tego, co ujarzmia wszystkich! Nie mogła mu powiedzieć, że w tej chwili całe jej ciało krzyczy o miłość, ale że ich miłość nie wydałaby dobrego plonu. Nie mogła mu powiedzieć, że dość długo żyła w Rowie Eldersa, by wiedzieć, do czego prowadzi młoda miłość — do ubóstwa, rozpaczy i męki, do pogardy zat miast miłości, albo do brutalstwa w miejsce dawnej miłości.

— Elzo, spróbujmy. A powiedz, czy ty wogóle wiesz, jak cudna jest jazda konna po tamtych wzgórzach przy świetle księżyca? Na Boga, nie możesz sobie wyobrazić piękna, nie zobaczywszy tego! To tak, jak gdyby...

Uśmiechnięta, wpijała się palcami w zaciśnięte ręce. Tak myślała z goryczą, Rów do mnaga się swego. I jak łatwo, och, jak łatwo byłoby wysłuchać tego żądania! Powiedzieć: — Tak, pójdę z tobą, Joe Tracy, gdyż jest w tobie romantyzm... — pomimo że wiedziała, jak szybko romantyzm się rozwiewa. Że jednak w swej pokorze czekał na jej znak, wciąż jeszcze miała siłę potrząsać głową przecząco. Gdyby nie był czekał, myślała później, możliwe, że byłaby zapomniała o niejednem.

* * *

Przez dwa tygodnie słońce prażyło prerję. W połowie lipca umarł Nels Lundquist na polu, rażony udarem słońca. Teraz cały ciężar gospodarstwa spoczywał na barkach Fanny Ipsmiller; jedyną pomocą był młody Nels.

Pewnego wieczora, kiedy zachód słońca przypominał dymiący płomień na nieboskłonie, wuj Fred oświadczył: — Będzie deszcz.

I spadł deszcz! Wczesnym wieczorem nazajutrz zaczęło się od burzy, która przeszła w ulewę, trwającą trzy dni. Od tego czasu codziennie kropiło; krótki kapuśniaczek, czyniący powietrze dusznem i rozmakający pola. Dni były wilgotne i przytłaczające, noce posępne i mokre. Chmura nieuchwytnego oczekiwania ciążyła nad światem.

Elza pomagała matce robić konserwy ze spadłych owoców i jagód zbieranych w Rowie i robota była już niemal na ukończeniu. — Jeszcze dzień, a skończymy! — rzekła matka. — Jakże będę rada! Nie pamiętam poprostu takiego powietrza. Czy stół nakryty? Jestem wściekle zmęczona! Ojciec nadejdzie lada chwila — zdaje mi się, że widziałam go już po tamtej stronie strumienia.

— Wszystko gotowe! — odrzekła Elza, niosąc szklany dzban świeżej wody do pokoju, gdzie przygotowała już zimną wieczerzę dla rodziny. Rzuciwszy okiem na stół, usiadła i fartuszkiem otarła sobie twarz. Dzbanek przed nią pokrył się nalotem mgły. Przechyliła się roztargniona i na zamglonem szkle nakreśliła palcem litery: J. T. Usłyszawszy na drodze od stodoły głosy Reefa i ojca, szybko zatarła je ręką i przeszła do kuchni.

Wchodziła, gdy ojciec przystanął właśnie w drzwiach, trzymając w ręku kilka kłosów niemal dojrzałego żyta. Serce w niej zamarło, gdy zobaczyła wyraz jego smagłej twarzy. Rzucił na ziemię długie źdźbła i spojrzał na matkę i Elzę. Ziarna były prawie czarne.

— Śnieć! — szepnęła matka.

— Śnieć! — powtórzył Steve Bowers. — Jeszcze tydzień tego przeklętego powietrza, a wszystko pójdzie pod młot.

Wszedł prosto do środkowego pokoju i opadł na krzesło, gdzie pozostał bez ruchu, zapatrzony przed siebie. Palce jego bawiły się frendzlami u poręczy krzesła.

Tej jesieni zbiory nie pokryły nawet kosztów kośby i młocki. Kiedy pewnego dnia wrześniowego Maylon Breen spotkał Steva Bowersa na ulicy w Sundower i przypomniał, że za parę dni będzie płatny jego weksel, ojciec Elzy nie mógł zadośćuczynić swemu zobowiązaniu. A Maylon Breen powinszował mu sąsiada, który w ciężkiej chwili mógł i chciał być pomocnym, gdyż Set Carew gotów był zapłacić gotówką za parcelę Bowersów, graniczącą z jego posiadłością. Tak przynajmniej opowiedział Steve Bowers swojej żonie, kiedy pewnego wieczora musiał jej wyznać, że znów sprzedał Setowi Carewowi sto sześćdziesiąt morgów swego najlepszego gruntu. Matka, płacząc, załamała ręce. Nagle opamiętała się jednak i gniew swój wylewała kolejno na męża, Seta Carewa i Maylona Breena. Poczem znów załamała ręce, płacząc w dalszym ciągu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TEATRU

—o—

TEATR LWOWSKI W 25-LECIE ŚMIERCI WYSPIAŃSKIEGO

W dobie poromantycznej poezji polskiej na przestrzeni kilkudziesięciu lat niema postaci, któraby głębią, intenzywnością i rozległością siły twórczej, oraz dalekosiężnością jej oddziaływania na narodową i społeczną psyche mogła sprostać posłannictwu Wyspiańskiego, tragicznego kaplana Polski niewolnej, a równocześnie budowniczego nowych dróg, odkrywcy i propagatora nowych źródeł w sztuce polskiej. Ani koturnowomesjaniczny romantyzm Ujejskiego, ani chłodny parnasizm Asnyka ani konwencjonalna ludowość i społecznictwo Konopnickiej — ani ktokolwiek z klanu „Młodej Polski", która wydała szereg wybitnych i oryginalnych talentów — nikt z tych, co przez czas jakiś świecili i przeszli, nie zdołał tak silnie targnąć fibrami wnętrza narodowego, nie zdołał z tak bezlitosną prawdą wyczarować tragizmu rzeczywistości, nikt nie potrafił taką chmurą grozy i piękna opowić Akropolis polską i krzesać błyskawice niby płomienie nowego życia z jej łona. Wyspiański — z jednej strony jako kastigator i budziciel sumienia narodowego, jako wizjoner żyjących już w nim dni przyszłości — oraz jako twórca nowych form i nowej treści na wszystkich nieomal polach sztuki pozostaje dotychczas niedosiężny i magja jego twórczego dzieła, w którem się spalał, dotychczas ciąży nad pokoleniem, mimo że wyszło ono już z grobowego czadu, jaki opływał istnienie pokoleń poprzednich.

W związku z uroczystościami, urządzanemi w całym kraju, w 25-tą rocznicę śmierci Poety, teatr lwowski wystawił dwa mało nagół znane — nawiasem mówiąc, należące do celniejszych w twórczości Wyspiańskiego — fragmenty: „Wejmar" (oryginał jest w języku niemieckim — tak chciał kaprys poety) i „Śmierć Ofelji" oraz 3-aktowy dramat „Powrót Odysa", należący do utworów, gdzie czysto antyczny temat przeprowadzony jest wyłącznie antycznemi środkami przy uwspółcześnieniu idei, według której wielki król zbrodniczy, obciążony przez fatum edypowem przekleństwem, przeciwstawia się mu buntem sumienia — bezskutecznym, bo (znowu jak chce antyczny światopogląd) ulec musi w tej walce.

Utwór o potężnych dramatycznych momentach (akt II) — acz nie charakteryzuje istoty twórczości Wyspiańskiego — przemówił mocno ze sceny dzięki zwartej teatralizacji, umiejętnej grze zespołu i właściwym efektom kostjumowo-dekoracyjnym. Ciężkie zadanie miał p. Strachocki ale okazało się, że nie jest ono nad siły tego wysoce uzdolnionego artysty. Kreacja jego budziła równocześnie wrażenie grozy i siły. Dla braku miejsca mogę tylko wymienić celniejsze kreacje: pp. Dąbrowskiego, Miedzińskiej, Życzkowskiej i Krasnowieckiego. We fragmencie „Wejmar" zaznaczył się świetny charakteryzacją p. Krasnowiecki i subtelną grą p. Golaszewski. — W „Śmierci Ofelji" — słabej jako utwór — p. Eichlerówna mimo ślicznie stylizowanej gry nie zdołała osiągnąć efektu.

Przyznać trzeba, że teatr lwowski stoi w ostatnich czasach na wysokości swego zadania.

P. S. Dlaczego loża wojewódzka i prezydjum miasta świeciły absolutną próżnią — pozostanie tajemnicą. Artur Ćwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK W PROCESIE KOMUNISTÓW

W wyniku procesu 16 mieszkańców powiatu sokalskiego oskarżonych o działalność komunistyczną, zapadł wyrok, mocą którego skazano 11 na karę więzienia od 1 do 5 lat więzienia, pięciu zaś oskarżonych uwolniono.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 1 grudnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Na porządku dziennym: Bardzo ważne sprawy organizacyjne i referat tow. Dra Elslera.

Z kraju i ze świata

—o—

NAJAZD BANDYCKI NA BROWAR PRZY POMOCY SAMOCHODU. Dnia 28 bm. rano w Rozdole do browaru hr. Lanckorońskiego włamali się 3 bandyci, którzy zabrali kilkanaście tysięcy złotych, rozbiwszy kasę. Ciężko raniony został stróż fabryczny, który puścił się za nimi w pogoń. Bandyci przyjechali wynajętym samochodem, ale uciekli piechotą, zostawiając auto.

NIEZWYKŁY NAPAD BANDYCKI. W poniedziałek 28 listopada o godz. 1 w nocy trzech zamaskowanych bandytów dokonało zbrojnego napadu na osadę rolnika Szyperskiego w Dębowie, gminie, położonej na uboczu i oddalonej od wioski o kilkadziesiąt metrów, w pow. Nakło. Bandyci, przybywszy od strony pola, wyjęli ramę okna, które gospodarz zabezpieczył od wewnątrz silną okiennicą. Następnie zabrali się do otworzenia okiennicy zapomocą przewiercenia jej, lecz mocne drzewo stawiło opór. Wówczas bandyci rozpoczęli otwarty atak. Rozbili okiennicę i z rewolwerami w ręku wpadli do izby. Jedyny w całem domostwie mężczyzna, 23-letni syn Szyperskiej, zbudzony łoskotem walącego się okna, dopadł nabitej broni, lecz zdołał wystrzelić z drugiego pokoju do bandytów tylko raz, ugodzony bowiem w ciemności jakimś ciężkim przedmiotem, padł na ziemię, zalany krwią. Siostry, słysząc odgłosy walki, łoskot przewracanych mebli i strzały, pospieszyły ze światłem na pomoc bratu, lecz pod groźbą rewolwerów stanąć musiały na miejscu. Bandyci przystąpili do rabunku. Łupem ich padła gotówka 11 złotych, rower i fuzja. Jedna z córek zdołała omylić czujność bandytów i pospieszyła do sąsiadów po pomoc, lecz gdy wróciła z odsieczą, bandyci przepadli już bez śladu w ciemnościach nocy. Policja prowadzi dochodzenia w celu ujęcia bandytów, którzy dali 17 strzałów, jak to wykazują ślady. Rany w głowę syna Szyperskiej są poważne.

WIELKIE OSZUSTWO WYŚCIGOWE W WARSZAWIE. Prawdziwą sensację dla Warszawy było przed miesiącem ujawnienie afery wyścigowej i aresztowanie właściciela stajni Jakóba Rakowera, który przekupił żokejów i chłopców, którzy „robioną" jazdą doprowadzili do zwycięstwa jego konia. Na interesie tym Rakower zarobił 45.000 złotych. Przed tygodniem nieuczciwego hodowcę uwolniono z więzienia. W poniedziałek władze bezpieczeństwa zarządziły obłożenie aresztem książeczki oszczędnościowej Rakowera. Zarządzenie to wydano w celu zabezpieczenia ewentualnej pretensji i strat Towarzystwa wyścigów konnych.

WYPADEK LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO. W sobotę popołudniu, bawiący w Belgji znakomity kompozytor polski Ludomir Różycki uległ wraz z żoną wypadkowi automobilowemu podczas jazdy między Brukselą i Antwerpją. Auto uległo zniszczeniu. Państwa Różyckich, którzy doznali silnego wstrząsu i lekkich potłuczeń, przewiózł swem autem przejeżdżający szosą oficer francuski. Ludomir Różycki udawał się do Antwerpji na premjerę swej opery Casanova.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 1 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik leśny. 15.35: „Tydzień przedświąteczny". 15.50: Gramofon. 16.00: „Obiad przy pracy". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Przyrost ludności w latach kryzysu". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. — 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Wiadomości plastyczne". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Dyskusja literacka. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00—21.30: Koncert jugosłowiański. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 2 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25 Lwowska chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.10: „Amatorzy i zawodowcy". 16.25: Gramofon. 16.40: „Sporty zimowe". 17.00: Piosenki chóru Dana. 18.00: Muzyka lekka. 18.45: „Dni rzymskie Italji". 19.00: Rozmaitości. 19.20: Pieśni do słów St. Wyspiańskiego. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Zwierzęta, ludzie i maszyny". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów murowanej wesołości".
APOLLO: „Skończona pieśń" (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Kobiety bez przeszłości" (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
KOPERNIK: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Droga do raju" (Liljana Harwey).
OAZA: „Wyspa tajemnicza".
PALACE: „Musisz być moją".
PAN: „Cesarzowa Elżbieta".
PASAŻ: „Niezwyciężony Albertini".
PROMIEŃ: „Pod dachami Paryża".
RAJ: „Student z Pragi".
STYLOWY: „Białe cienie".
ŚWIT: „C. k. feldmarszałek" — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Walka o honor".

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.